

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

JOLANTA RYCERSKA: Feliks Zwierzchowski to był bardzo, bardzo zaangażowany emocjonalnie i patriotycznie warsavianista. Całe życie przeżył, urodził się i przeżył w Warszawie. Jolanta Rycerska - kurator wystawy. Tutaj kształcił się. Kiedyś nie było szkół fotograficznych, także fotografii można się było uczyć z pozycji fotoamatora, który stawał się potem coraz bardziej zaawansowany i stopniowo przechodził do zawodowstwa. Tak było w jego przypadku. Urodził się w tysiąc dziewięćset dwunastym roku, więc zaczynał fotografować już skuteczniej i z pozytywnym skutkiem przed wojną. Końcówka dwudziestolecia międzywojennego to był czas, kiedy już były pierwsze udane próby fotograficzne. Potem wojna, z tych czasów z tego co wiem nie przetrwały żadne negatywy, no i po wojnie, właściwie zaraz po wojnie, w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym roku już był członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików, który wtedy był bardzo prestiżowy w tym też sensie, że było bardzo ciężko o członkostwo. Członkami Związku Polskich Artystów Fotografików stawali się tylko najlepsi i on już w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym roku taką pozycję w Polskiej fotografii posiadał. Potem działał na kilku polach, bo pierwsza rzecz to była jego miłość do książek, miał maleńką księgarenkę przy ulicy Wilczej w Warszawie. Druga to biblioteka ZPAF, którą założył w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym pierwszym roku i przez kilkadziesiąt lat samodzielnie, osobiście dbał o to, żeby każda jego zdaniem właściwa pozycja, ważna pozycja fotograficzna do tej biblioteki trafiała. Doszło do tego, że pod koniec jego życia było to kilka tysięcy woluminów bardzo cennych i często unikatowych. No i trzecia działka, ta wielka miłość, na trzecim polu to fotografia. Fotografował nieustannie i były to zarówno zlecenia komercyjne do albumów, były to pocztówki, foldery, fotografia reklamowa, ale również fotografowanie dla samego siebie, z miłości do piękna Polski, bo był wielkim, wielkim pasjonatem pejzażu polskiego. No i potem do Wisły. To był projekt realizowany przez ostatnie lata jego życia – trzydzieści jeden lat no wycieczek nad Wisłę, wędrowania, szukania kolejnych ujęć, szukania coraz to różnego światła, różnych okazji, różnych form spędzania przez Warszawiaków i nie tylko, wolnego czasu. No i tak powstało bardzo monumentalne, potężne dzieło, naprawdę kilkunastu, może kilkadziesiątu tysięcy zdjęć.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Fotografował przede wszystkim Wisłę w Warszawie i w okolicach Warszawy, ale czy pokusił się kiedyś o jakieś dalsze wyprawy z nurtem rzeki?**

JOLANTA RYCERSKA: Tak, mamy zdjęcia, nawet na wystawie będą pokazane również zdjęcia z Płocka, Sandomierza, Torunia, ale także gdzieś u źródeł Wisły - znajdował ujęcia gdzie Wisetka jeszcze maleńka, ale już przyciąga bawiące się dzieci, czy wypoczywających ludzi, także myślę, że tych zdjęć warszawskich jest najwięcej,

dlatego że tutaj mieszkał, ale fascynowała go sama rzeka i to jak przecina Polskę, jak gdzieś skupia to życie wokół siebie, wzdłuż siebie. Życie i pracę, bo przecież tam była też rzeka, przy której pracowano, nie tylko spędzano wolny czas.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Projekt „Wisła” był jego projektem życia, niestety takim, który nie doczekał się finału w postaci albumu. Czy wiemy, jakie były założenia, czy on opowiadał o tym, jak chciałby żeby ta praca wyglądała, kiedy już będzie skończona?**

JOLANTA RYCERSKA: Tak, on zrobił makietę książki, marzył o tym, że uda się wydać na czas, potem choroba, były takie, że gdzieś nie sprzyjały temu, nie udało się tego zrealizować. Makietę się zachowała i sam Feliks Zwierzchowski bardziej postawił na pejzaż. Ja, jako kurator tej wystawy akcent położyłam na człowieka, ponieważ z racji wielkości galerii i tej powierzchni ekspozycyjnej wiadomo było, że musimy projekt bardzo, bardzo mocno zredukować i jest to właściwie zwiastun tego, co można u Feliksa znaleźć, a nie jakaś reprezentatywna szeroka próba i dlatego pomyślałam, że człowiek jest tym, co na powitanie, na taką prezentację Feliksa Zwierzchowskiego po latach będzie najlepsze, że te spojrzenie w twarze ludzkie sprzed kilkudziesięciu lat, to jak oni żyli, jak spędzali czas, jak ta Wisła wydawała im się przyjazna, bo teraz jakoś dużo bardziej boimy się rzeki. Jak bardzo radośnie spędzali tam czas, czego możemy im zazdrościć. To wszystko powoduje, że wyjęłam właśnie te zdjęcia z portretem ludzkim. Natomiast sam Feliks również ukochał pejzaż, to był w ogóle z natury pejzażystą. On był człowiekiem, który przeżył wojnę już jako młody człowiek, nie jako dziecko i myślę, że też potem ta radość niepodległości, z odzyskania podmiotowości, uczy wolności tego, że gdzieś tam te życie odzyskało taką codzienność nie wojenną powodowało, że stał się fanatycznym wręcz miłośnikiem krajobrazu i te jego wędrówki były bardzo nostalgiczne i to wielbienie piękna świata bardzo, bardzo mocno widać na fotografiach. On był miłośnikiem piękna pejzażu, głównie polskiego. Także ta Wisła miałaby też taką twarz. Tutaj na wystawie pejzażu będzie niewiele, znaczy pejzaż będzie oczywiście na każdym zdjęciu, ale tematem głównym fotografii będą ludzie. Niemniej jednak wierzę, że kiedyś się uda zrealizować wydawniczo to, że gdzieś ten skarb z naszego archiwum zostanie wyjęty i uda się przedstawić szerokim odbiorcom tamten świat, który gdzieś tam Feliksowi udało się podejrzeć, odkryć i zatrzymać w czasie.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jaka jest ta Wisła w obiektywie Zwierzchowskiego?**

JOLANTA RYCERSKA: Myślę, że Wisła Feliksa jest dużo bardziej dzika, naturalna. Ona się jednak zmieniła, bo wiadomo, że dbając o to żeby nie zalewała w takim stopniu jak kiedyś, żeby była przyjaźniejsza cywilizacji, mniej groźna, to jednak te zmiany zaszyły. Natomiast pejzaż był rzeczywiście bardziej naturalny i myślę, że wciąż jest piękny tylko że trochę niedoceniany przez fotografów. Rzeka wydaje się jakąś oczywistością, szukamy dużo bardziej jakichś ekstremalnych czasem sytuacji do fotografowania albo niezwykłych. Tymczasem właśnie ten projekt Feliksa pokazuje, że trzeba przede wszystkim fotografować codzienność. To, co nam się dzisiaj wydaje oczywiste, wręcz banalne czasem za kilkanaście, kilkadziesiąt lat zupełnie takie nie będzie. Będzie miało walor czegoś, co umknęło, czego już nie ma, co już możemy zobaczyć tylko na fotografii i już musimy pamiętać o tej codzienności. Myślę, że Felix gdzieś w swojej mądrości życiowej to wiedział, że dlatego najważniejsze dla niego były nie te cykle z dalekich podróży w świat, bo przecież bywał w dalekich krajach, gdzieś wędrował, zdarzały mu się wyjazdy, ale właśnie te tutaj, wykonane obok, bo to był jego świat i ten świat chciał na fotografiach pokazać. Myślę, że dzisiejsza Wisła nie przyciąga tak ludzi. To jest trochę rzecz, której możemy pozazdrościć dawnym warszawiakom i nie tylko, że dużo mniej się jej bano, spędzano tam wolny czas i wiadomo, że nie było konkurencji centrum handlowych i różnych innych cywilizacyjnych, współczesnych rozrywek i myślę, że szukano takich naturalnych form spędzania czasu. Po prostu brano kocyk, kosz piknikowy, rowery, czasem rowery, czasem jakiś inny środek lokomocji i wędrowano nad Wisłę i tam to życie, latem zwłaszcza, wiosną-latem się toczyło i to jest teraz energią tych zdjęć.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W ostatnich kilku latach chyba jednak warszawa zaczęła się zwracać z powrotem w kierunku rzeki. Młodzież przesiaduje na schodkach nad Wisłą. Po drugiej stronie rzeki można wybrać się na grilla, ale są też plany uruchomienia na nowo kąpieliska. Czyli może za kilka lat te zdjęcia Zwierzchowskiego nie będą nas tak dziwiły, bo nagle się okaże, że czas będziemy mogli znów spędzać tak samo.**

JOLANTA RYCERSKA: Tak i to jest świetna tendencja. Myślę, że ten sam rok Wisły też temu miał służyć, żeby zwrócić nasze spojrzenia na Wisłę, na rzekę. Na to, że gdzieś żyjemy wzdłuż jej brzegów. To jest znakomita rzecz, żebyśmy nauczyli się szacunku i docenili piękno rzeki i to, że gdzieś jest dla nas jakimś darem, że właśnie nie przypadkowo największe miasta budowano wzdłuż rzek, że one są w jakimś sensie życiodajne dla nas i myślę, że te kąpieliska będą też uczyć szacunku do rzeki, pokazywać jak pięknie można żyć wzdłuż rzeki. Myślę, że to jest też to, czego zazdrościliśmy mieszkańcom Budapesztu czy Pragi, że gdzieś tam życie nad rzeką dużo bardziej się toczy. Warszawa była bardziej oddalona od rzeki i myślę, że to trochę nasze zadanie, nas współczesnych, żeby nad tą rzekę wrócić i zbliżyć się do niej

ponownie i tak jak Pani mówi, żeby kolejne zdjęcia wykonywane za ileś lat mogły to życie nad rzeką w równie wspaniały sposób dokumentować.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy spodziewają się Państwo, że pojawi się na wystawie ktoś, kto odnajdzie siebie na zdjęciach zrobionych przez Zwierzchowskiego?**

JOLANTA RYCERSKA: Bywają sytuacje, że ktoś po latach odkryje siebie gdzieś na zdjęciu. One najczęściej, chciałabym powiedzieć, że zawsze, bo właściwie nie mieliśmy jeszcze sytuacji żeby ktoś się nie ucieszył, ale z naszego doświadczenia wynika, że mogę użyć słowa „zawsze” są radosne. To jest taka wielka – najpierw zdziwienie, potem satysfakcja, że moja twarz, moja osoba znalazła się na zdjęciu, że była dla kogoś na tyle dla kogoś ważna, ciekawa, żeby to uwiecznić. Po upływie tylu lat to byłoby radosne ujęcie zobaczyć siebie młode z dawnych czasów. Myślę, że przez ten miesiąc trwania wystawy i o ile warszawiacy trochę wrócą już z lipcowych urlopów i gdzieś dosyć tłumnie będą maszerować wzdłuż krakowskiego przedmieścia jest szansa na to, że ktoś siebie zobaczy, bo wiemy, że większość zdjęć to będą jednak zdjęcia z Warszawy.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy planowana jest jakaś kontynuacja, skoro teraz jest ta wystawa skupiona bardziej na człowieku to może i te zdjęcia, które są w stricte pejzażowe znajdują się w jakimś niedługim czasie w kordegardzie?**

JOLANTA RYCERSKA: Myślę, że można byłoby przede wszystkim zaoferować innym galeriom tą wystawę i gdyby zdarzyło się tak, że zainteresowana byłaby galeria większa niż kordegarda to można by rzeczywiście obok tej ekspozycji, która jest gotowa do pokazywania, dobudować drugą część skupioną choćby właśnie na czystym pejzażu takim, który gdzieś tam stanowił trzon założenia Feliksa Zwierzchowskiego. Mamy nadzieję wielką na to, że uda nam się wydać album w jakiejś postaci, że ten materiał z racji upływu lat, z tego, że jest po prostu przepięknie sfotografowany jest wart tego, żeby teraz taka pozycja wydawnicza się ukazała. Będziemy o to pewnie wnioskować jakąś dotację na to, żeby udało się nam to zrobić. Dla dobra sprawy. Dla dobra tego materiału, który naprawdę przez kilkadziesiąt lat przez nikogo nieoglądany leżał w archiwum i to jest debiut zdjęć wykonanych w latach tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt osiem – tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt dziewięć. Samo to pokazuje unikatowość tego materiału.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie